

W czasach, gdy nie było USG, na modelu Jasia uświadamiał, kim jest człowiek od poczęcia. Nie płodem, ale dzieckiem. A jego rodzice są nimi nie od narodzin, ale właśnie od poczęcia. Skierowania do porodu wystawiał nie dla kobiety, ale dla pary.

Studentów medycyny czekających przed blokiem porodowym spytał, czy są gotowi wejść za drzwi, bo tam dzieje się cud – „cud rodzicielstwa”; po takim zaproszeniu wchodzili jak do świątyni. Profesor Włodzimierz Fijałkowski – ginekolog położnik, któremu zawdzięczamy szkołę rodzenia i upowszechnienie psychologii prenatalnej – nie tylko sam nauczał, ale i czerpał od innych. Kiedy pacjentka poprawiła go: „Nie jestem w czwartym miesiącu ciąży, ale moje dziecko za cztery dni skończy 13. tydzień życia” – podziękował jej za to spostrzeżenie. W postawie wobec życia



fol. profilife.org.pl

Przyjaciel najmniejszych

Monika Odrobińska

był konsekwentny: w jego domu nie-raz schronienie znalazły kobiety w ciąży, z którą problem mieli ich najbliżsi. A za odmawianie aborcji płacił wysoką cenę.

JAKO CZŁOWIEK ODMAWIAM

Urodzony w 1917 r., był o krok od ukończenia studiów medycznych w Szkole Podchorążych Sanitarnych na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego, gdy wybuchła wojna. Kontynuował je w tajnym nauczaniu, ale za działalność konspiracyjną trafił do KL Auschwitz. Dzięki fachowi lekarskiemu wytrzymał tam trzy lata, na co dzień mierząc się z głodem, chorobą i śmiercią. Przetrwac

ficznie pomogły mu wyniesione ze szkoły wojskowej hart ducha i tężyzna fizyczna, ale na rany psychiczne nikt z więźniów nie był przygotowany. Już kiedy z innymi przekraczał bramę obozu, za chęć pomocy człowiekowi, który się przewrócił, Włodzimierz Fijałkowski dostał cios kolbą.

Medycynę kończył po wojnie w Edynburgu i mógł zostać w wolnym świecie, ale wybrał Polskę, choć wracających z Zachodu traktowano w niej jak wrogów. Na gdańskiej Akademii Medycznej zrobił doktorat, potem pracował w tamtejszej Klinice Położnictwa i Chorób Kobięcych, następnie w Klinice Chirurgii Akademii Medycznej we Wrocławiu, a w Szpitalu

Powiatowym w Bystrzycy Kłodzkiej stworzył od podstaw oddział ginekologiczny. Już jako mąż i tata czworga dzieci przeniósł się z rodziną do Łodzi, gdzie rozpoczął pracę w II Klinice Ginekologii i Położnictwa Akademii Medycznej.

Tak rozpędzona kariera nagle się zatrzymała, gdy w 1956 r. wprowadzono ustawę o dopuszczalności przerwania ciąży od 12. tygodnia życia dziecka. – Lekarze kierowali na „zabieg” praktycznie na życzenie, a odmowę musieli uzasadnić – mówi Ewa Kowalewska z Human Life International Polska, która prof. Fijałkowskiego poznała jeszcze jako studentka. – Kiedy profesorowi trafiła się pierwsza

pacjentka, której nie udało się przekonać do urodzenia, zastanawiał się, co napisać. „Jako lekarz odmawiam”? Ale gdyby nie był lekarzem, także by odmówił. „Jako katolik odmawiam”? Tu miał podobne zastrzeżenie. I wtedy napisał coś, co przeszło do historii: „Jako człowiek odmawiam”. Mówił mi potem: „Oni nie są w stanie zrozumieć, że przeszedłszy przez KL Auschwitz, nie mogą zabijać”.

NIENARODZENI I NIEUMARLI

Przez kolejnych kilkanaście lat oprócz pracy na oddziale poświęcił się doświadczalnemu kursowi profilaktyki porodowej, którego owocem była rozprawa habilitacyjna „Szkola rodzenia oparta na podstawach psychologicznych”. Tak w latach 50. i 60. wykuwał się polski model szkoły rodzenia, w ramach którego prof. Fijałkowski prowadził kursy dla lekarzy, rehabilitantów i psychologów z oddziałów ginekologiczno-położniczych. Pieniądzy z tego nie było; wille i samochody koledzy po fachu mieli z aborcji. Rodzinę utrzymywał z pracy w szpitalu Akademii Medycznej, a także z wykładania na niej, ale w 1974 r. zmuszono go do odejścia. Powód: „ze względów dogmatycznych nie przerywa ciąży”, „ma zły wpływ na młodzież”.

Podjął pracę w łódzkim Specjalistycznym Zespole Opieki Zdrowotnej Matki i Dziecka. Przywrócony do pracy na uczelni w 1981 r., dwa lata później zajął się dodatkowo psychoprofilaktyką przygotowania do porodu ojców. Pierwszym tatą, który aktywnie uczestniczył w narodzinach swojego dziecka, był jego najmłodszy syn. – W tamtych czasach na porodówkach panowały fatalne warunki, nie chciało tam „intruzów” – tak Paweł Fijałkowski wspomina wydarzenie sprzed 43 lat. – Nocą, gdy tata prowadził moją żonę do sali porodowej, ja w wykradzionym fartuchu lekarskim zmierzałem na nią okrężną drogą. To, co tam przeżyłem, sprawiło, że unosiłem się kilka centymetrów nad ziemią. Mimo wcześniejszych oporów – od portiera przez położną po kierownictwo oddziału – o godz. 7.30 wszyscy powitali naszą córeczkę oklaskami. Lody zostały przełamane.

– Włodek był prekursorem podkreślenia roli ojca – wspomina Antoni

Szymański, polityk i działacz na rzecz ochrony życia. – Jak mawiał, tata to nie „druga mama” czy osoba do przynoszenia pieniędzy i wynoszenia śmieci, ale ten, z którym wspólnie otaczają dziecko troskliwą miłością.

– Mówiąc o macierzyństwie i ojcostwie, tata sam promieniował tym wielkim darem, wskazując, że dzieci od poczęcia są naszymi braćmi, a my, rodzice, najlepiej jak potrafimy, mamy wspierać je w ich wyborach – mówi Paweł Fijałkowski. – Status materialny jest drugorzędny, bo głównym narzędziem w naszych staraniach jest pochodząca od naszego wspólnego Ojca miłość.

Podkreślanie rodzicielstwa od chwili poczęcia miało odzwierciedlenie w jego języku. –

Używał wyrażeń o pozytywnych konotacjach – mówi Ewa Kowalewska. – Wyśmiewał sformułowanie „dziecko nienarodzone”, mówiąc, że analogicznie jego można by nazwać „nieumarłym staruszkim”. To on ukuł określenie „dziecko poczęte”, a jego podmiotową rolę podkreślał zaimkiem zwrotnym: „dziecko poczyna się”, „rodzi się”. Zawsze życzliwy, rozmówców, w tym oponentów, zjednywał uważnym słuchaniem i spokojną, rzeczową argumentacją, opartą na faktach biologicznych.

BRAT JEZUSA

Na równi z praktyką lekarską traktował działalność dydaktyczną. – Był zapraszany na wykłady w całym kraju. Przy ich okazji wychodził z inicjatywą spotkań również z ordynatorami oddziałów położniczych w danej miejscowości, by zachęcać do porodów rodzinnych – mówi Antoni Szymański, który sam zapraszał profesora do Gdańska, jeszcze jako osoba nierozpoznawalna, przez nikogo nie-rekomendowana. – Powiedział tylko: „Zanotowałem, przyjadę”. Zebrane w kościele tłumy wylewały się na schody. Takich spotkań odbył w naszej diecezji kilkadziesiąt. Innym razem w sejmie odmówiono mu wystąpienia ze względu na tematykę: życie poczęte. Zmienił tytuł na: „O najmłodszym

dziecku w rodzinie”, bo tak też postrzegał dziecko, które dopiero miało się narodzić, i wpuszczony do sejmu, o nim właśnie mówił. Nie stronił od mediów; gdzie się dało, propagował rodzicielstwo zgodne z naturą, psychologię prenatalną, model rodziny oparty na zharmonizowanym macierzyństwie i ojcostwie.

Choć codziennie był na Mszy św., z wiarą się nie obnosił, ale to ona uleczyła go z wojennej traumy. – Modlił się, by Bóg zabrał mu nienawiść, któ-

ra, jak czuł, zabijała go – wspomina Paweł Fijałkowski. – Próbował różnych metod terapeutycznych, ale mowa niemiecka i tak wywoływała w nim stres i blokadę. Dopiero gdy synek znajomego niemieckiego le-

karza usiadł mu na kolanach, mówiąc do niego ufnie w swoim języku, ogarnęła go miłość, która dała mu nowe życie: dziecka samego Boga. W tym kontekście mądrość i nauka Jezusa to braterskie wskazówki, które trzeba traktować w stu procentach.

Tytuł profesora, choć od dawna mu się należał, otrzymał dopiero w 1992 r. – w siódmym roku emerytury, na 11 lat przed śmiercią. – Na szczęście nie przywiązywał wagi do żadnych dystynkcji – przyznaje Antoni Szymański. – Jestem pewien, że także beatyfikację, o którą środowiska pro-life zabiegają od 2023 r., chciałby „wykorzystać” do nagłaśniania swoich idei, a nie siebie. Ojcowie, matki, lekarze, całe społeczeństwa potrzebują takiego przewodnika.

– Chciałbym, by proces beatyfikacyjny taty opierał się na jego braterstwie z Jezusem – mówi Paweł Fijałkowski. – Aby jako patron rodzin ukazywał, że rodzice, dzieci czy dziadkowie są równi wobec jednego Ojca.

Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl

